

Szkolne Szpilki

Gazetka uczniów Liceum Ogólnokształcącego w Kamiennej Górze

Rok założenia 1946

NUMER 3/2005/2006

Kwiecień 2006

W tym numerze:	
Zanim życiu powiem...	2
Najbardziej aktywni'87	3-5
Para'87	5
Najbardziej widoczni'87	6
Najlepsi w sporcie'87	6
Być tym czym...	7
Sens życia	7-8
Ale tu za chłodno...	8

Niniejszy numer pod opieką pani Aleksandry Piątkowskiej stworzyła redakcja w składzie:

Teksty: Justyna Oleksy, Kasia Sobiechowska, Małgorzata Prociak, Agnieszka Nosal, Paulina Sopata, Beata Adamowicz, Mateusz Matusik, Jim Morrison

Zdjęcia (niekoniecznie udane): Małgorzata Prociak, Kamil Cieplicki oraz lokalne archiwa

Skład: Małgorzata Prociak

Aktualności

06.03.2006 - naszą Szkołę odwiedził J.E. Ks. Biskup dr Stefan Regmunt wraz z ks. dr Markiem Mendiakiem - nadzorującym pracę katechetów decezji legnickiej i ks. dr Stanisława Książka - dziekana dekanatu Kamienna Góra Zachód. Ksiądz Biskup spotkał się z młodzieżą oraz nauczycielami.

08-09.03.2006 - uczniowie naszego Liceum pojechała do Wrocławia na Dolnośląskie Prezentacje Edukacyjne TARED 2006.

16.03.2006 - w Szkole zainteresowani uczniowie rozwiązywali zadania w ramach Międzynarodowego Konkursu Matematycznego "Kangur".

20.03.2006 - przeprowadzony został szkolny etap "Konkursu wiedzy pożarniczej".

20-24.03.2006 - 9 uczniów z naszej Szkoły uczestniczy w międzynarodowych warsztatach dziennikarskich, fotograficznych, teatralnych i filmowych "Wojna nie ma granic", które odbywają się w Domu Trzech Kultur "Parada" w Niedamirowie w ramach projektu Lanterna Futuri.

20-24.03.2006 - 11 uczniów z naszej Szkoły uczestniczy w międzynarodowych warsztatach filmowych i chemicznych, które odbywają się w Czeskiej Lipie w ramach projektu Lanterna Futuri przygotowanego przez Dom Trzech Kultur "Parada" w Niedamirowie i jego czeskich oraz niemieckich partnerów.

20-24.03.2006 - 11 uczniów z naszej Szkoły uczestniczy w międzynarodowych warsztatach historyczno-dziennikarskich i teatralnych, które odbywają się w Großhennersdorf (Niemcy) w ramach projektu Lanterna Futuri przygotowanego przez Dom Trzech Kultur "Parada" w Niedamirowie i jego czeskich oraz niemieckich partnerów.

21.03.2006 - uczniowie klas I Liceum spotkali się w sali gimnastycznej na sportowo-artystyczno-teatralnych "potyczkach wiosennych"

21.03.2006 - 140 uczniów z klas III naszego Liceum udało się na tradycyjną szkolną pielgrzymkę do Częstochowy.

21.03.2006 - uczniowie klas I-II Liceum w ramach trzech "odślon" obejrżeli w Centrum Kultury w Kamiennej Górze spektakl teatralny pt. "Jak w piekle po uszy gorzeć" przygotowany przez

Zespół Teatralny "My"

22.03.2006 - 36 uczniów naszego Liceum, z klas IIc i IIe, w ramach edukacji teatralnej pojechało do Wrocławia na spektakl pt. "Przypadek Klary". Uczniowie obejrżeli także poplenerową wystawę ceramiki artystycznej.

27.03.2006 - w naszej Szkole po raz kolejny uczestniczyliśmy w obchodach Dni Kultury Szedzkiej na Dolnym Śląsku zorganizowanych przez Towarzystwo Polsko-Szwedzkie w Polsce i Szwedzko-Polskie w Szwecji.

07.04.2006 - uczniowie z klas Ia, Ib i If naszego Liceum w ramach edukacji regionalnej pojechali na jednodniową wycieczkę do Wrocławia. W czasie wycieczki uczniowie zwiedzali zabytki Ostrowia Tumskiego, w Muzeum Archidiecezjalnym uczestniczyli w lekcji muzealnej "Średniowiecze".

11.04.2006 - w ramach edukacji teatralnej 49 uczniów z klas IIa, IIIc i IIIg naszego Liceum obejrzało spektakl "Iwona księżniczka Burgunda" w Teatrze Dramatycznym im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu.

11.04.2006 - w ramach działań profilaktycznych prowadzonych w naszej Szkole przedstawiciel Stowarzyszenia Pomocy "Arka Noego" kolejny raz spotkał się z uczniami klas pierwszych naszego oraz Liceum. W czasie spotkania pouszane zostały trudne tematy związane z uzależnieniami, a w szczególności z narkomanią.

13-18.04.2006 - wiosenna przerwa świąteczna.

21-23.04.2006 - grupa uczniów z naszej szkoły uczestniczyła w warsztatach artystycznych w.a.b.i.k., które to odbyły się na sali gimnastycznej.

Zanim życiu powiem – Dobranoc

Zanim powiem dobranoc jemu, jej i jeszcze kilku osobom z półpiętra. Zanim powiem dobranoc wciąż zasnuconym oczom K i wykrzywionym w uśmiechu ustom B. Zanim spleciemy dłonie w pożegnalnym geście lub nie spleciemy ich już w ogóle i zanim wyrysujemy na białej kartce papieru, czekające na dotyk pióra życia, drogi rozchodzące się w kilkanaście stron świata, które kiedyś przecięły się w tym miejscu i w tym czasie. Zanim to wszystko nastanie, chciałabym powiedzieć niewypowiedziane, pomyśleć o czym nie pomyśleliśmy do tej pory. Zwrócić przywłaszczone i odebrać, co zabrane. Chciałabym stanąć w miejscu, w którym stałam wtedy i spojrzeć na jakże inny dziś świat... Najpierw jednak spowiedź...

Podsumowując moje grzechy z minionych trzech lat (z lat, które miały zbawić moją moralność i nauczyć estetyki życia), mogę powiedzieć, że najbardziej żałuję miłości, która głośnym krzykiem odbijającym się od pustki świata, kazała mi krzyżeć, że żyć trzeba.

Żałuję **PYCHY** milczenia, gdy milczy się po to, by nonszalancko udowodnić swą wyższość w stosunku do rzeczy znanych, a jakże obcych.

Żałuję **CHCIWOŚCI** altruizmu, sięgającego granic poświęcenia dla nich i ani krzty dla siebie.

Żałuję **NIECZYSTOŚCI** egocentryzmu i nadmiernej czystości przypisywanej światu.

Żałuję **ZAZDROŚCI** człowieczeństwa, gdy ciężko człowieczeństwo zdefiniować.

Żałuję **NIEUMIARKOWANIA** w połykaniu nieistotnej wiedzy programu i braku pojęcia się niezgłębioną tajemnicą filozofii.

Żałuję **GNIEWU** autodestrukcyjnego, którego nie umiałam przekształcić w gniew przeciw światu.

Żałuję **LENISTWA** w stosunku do bycia i nadgorliwości w rzeczach nakazanych.

Żałuje egocentrycznego „nie”, wypowiedzanego nawet wtedy, gdy cicho milczało się o „tak”, a najbardziej ze wszystkiego żałuję siebie prawdziwej, zgubionej pewnego dnia przez przypadek. Dzień był zwykły, a ja nie pamiętam nawet jego



Niezupełnie szczęśliwi, niezupełnie jeszcze senni...

daty. Żałuję snów, marzeń, wiary i wszystkich tych, którzy śnić przestali. Żałuję zegarka na ręce, który kazał żyć na czas; powietrza, którego nie wdychałam; słońca, którego nie zobaczyłam i jasnych księżycowych nocy, gdy gwiazdy rozplływały się w płynących łzach.

Za te wszystkie grzechy – rozmycia siebie w cieniu wymagań świata – szczerze żałuję, poprawy nie obiecuję i nie proszę o zbawienie mej moralności.

Proszę natomiast o odwagę myślenia, o odwagę życia na własny rachunek i łaskę egoizmu, gdy egoistą być trzeba. O więcej nie proszę, pokuty nie odprawię, bo i tak bezlitosny komornik zwany życiem odbierze należność z

odsetkami.

Teraz możemy narysować drogi, którymi podążać będziemy ku słońcu. Każdy swoją własną, wyrysowaną ołówkiem lub węglem, mniej lub bardziej wyboistą, a gdy spotkamy się po drugiej stronie tęczy, opowiem Wam o gwiazdach podziwianych z uśmiechem i o tym jak to jest nigdy nie pogodzić się ze światem i Wy także opowiecie... Wy z półpiętra i Ty o smutnych oczach. Tylko obiecacie mi proszę nie szukać szczęścia na szczytach wiedzionemu nie swoją drogą, bo to chyba właśnie dlatego czasem mówimy życiu – Dobranoc, niezupełnie szczęśliwi, niezupełnie jeszcze senni...

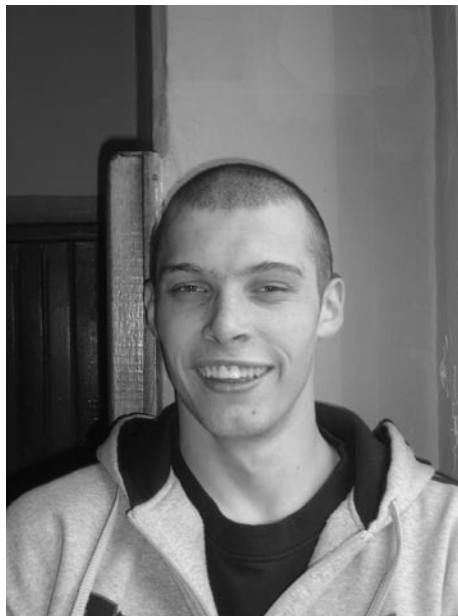
Paulina Sopata

Najbardziej aktywni '87



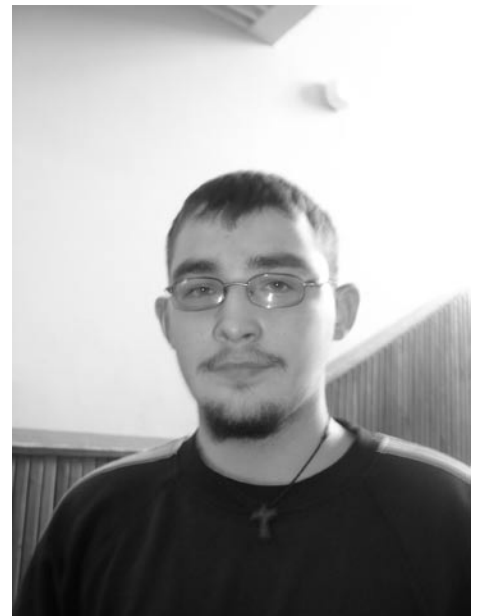
Kamil Cieplicki

- twórca Kabaretu TU.....
- dziecko teatru Lanterna Futurii
- eks-aktor Zespołu Teatralnego „MY”
- w wolnych chwilach elegancko „przeżywa impresje konsumpcji”



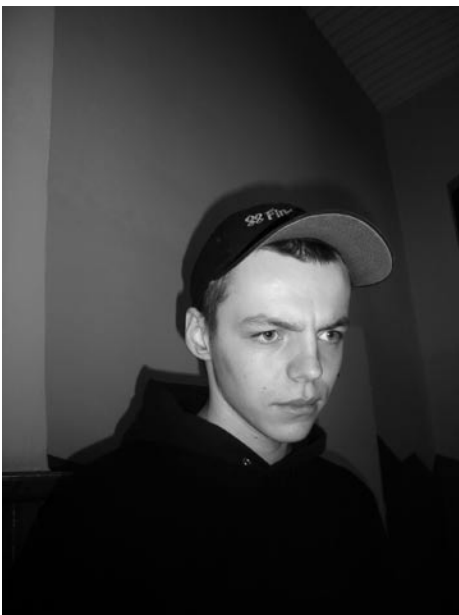
Michał Koszul

- twórca Kabaretui.....
- dziecko teatru Lanterna Futurii
- „szczebelek” DRABINY smakującej sztukę
- eks-aktor Zespołu Teatralnego „MY”
- w wolnych chwilach „trzyma się swoich chmur”



Przemek Kurowski

- twórca KabaretuTERAZ
- dziecko teatru Lanterna Futurii
- „szczebelek” DRABINY smakującej sztukę
- „Zamyka oczy i uczy się widzieć” w Młodzieżowej Grupie Inicjatywnej „OPERA”
- w wolnych chwilach szuka na ziemi nieba...



Paweł Stypuła

- dziecko muzyki Lanterna Futurii
- lider „szczebelków” DRABINY smakującej sztukę
- aktor Zespołu Teatralnego „MY”
- pasjonat kuglarstwa, organizuje pokazy fireshow
- stały bywalec warsztatów teatralnych i muzycznych
- animuje kulturę, z potrzeby ducha w spontanicznym przypływie chęci
- w wolnych chwilach „robi to, co wielkie, gdy jeszcze jest małe”



Karol Żuradzki

- dziecko muzyki Lanterna Futurii
- „szczebelek” DRABINY smakującej sztukę
- basista zespołu „Zakaz palenia”
- „Zamyka oczy i uczy się widzieć” w Młodzieżowej Grupie Inicjatywnej „OPERA”
- co srode kupuje „Politykę”
- w wolnych chwilach „obraca twarz ku słońcu, a cień zostraje z tyłu”



Tomek Wojas

- dziecko grafiki Lanterna Futurii
- „szczebelek” DRABINY smakującej sztukę
- „Zamyka oczy i uczy się widzieć” w Młodzieżowej Grupie Inicjatywnej „OPERA”
- w wolnych chwilach „uważa to, co nieważne, za ważne



Karolina Szymczak
Joanna Gumieniak

- dobre duszki smakowych wystaw
- stała warta pod pokojem nauczycielskim (często mylnie brane za informację turystyczną)
- w wolnych chwilach „wiele razy wykorzystują niewiele”



Jagoda Ogórek

- stała bywalczyni konkursów literackich
- dzięki aspiracjom dziennikarskim zaistniała na łamach wielu lokalnych gazet
- ponad codzienną szarość i rutynę przedkłada wyrób biżuterii artystycznej
- „kłania się przodkom” jako pasjonatka egiptologii
- w wolnych chwilach śni o tym, o czym nie śniło się nawet filozofom



Małgosia Piątkowska

- dziecko sztuki Lanterna Futurii
- „szczebelek” DRABINY smakującej sztukę
- eks-aktorka Zespołu Teatralnego „MY”
- zaprzyjaźniona z paletą
- stała bywalczyni warsztatów plastycznych i teatralnych
- w wolnych chwilach „usiłuje nic nie usiłować”



Roksana Czubaj

- dziecko grafiki Lanterna Futurii
- „szczebelek” DRABINY smakującej sztukę
- „Zamyka oczy i uczy się widzieć” w Młodzieżowej Grupie Inicjatywnej „OPERA”
- w wolnych chwilach „przy gazecie na parapecie naprawia świat...”



Paulina Sopata

- „szczebelek” DRABINY smakującej sztukę
- „Bądź pozdrowiona za realizm transcendentalny i brak realizmu życiowego!”
- „rozmakowuje się w zapomnianym języku raju”...
- „Wierzy w zwątpienie, wolna od nałogu wiary. Pod nieobecność życia śmiertelnie się waha...”
- w wolnych chwilach „szuka szukaniem milczącym, w tłumie roześmianych wesołków tego świata, jednego słowa poezji...”



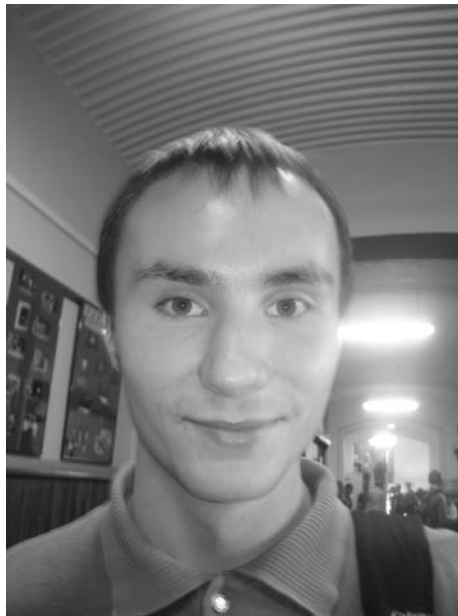
Paulina Całko

- dziecko muzyki Lanterna Futurii
- aktorka Zespołu Teatralnego „MY”
- w wolnych chwilach „kosztuje to, co nie ma smaku”



Oswald Wigórski

- dziecko muzyki Lanterna Futurii
- gitarzysta zespołu „Zakaz palenia”
- w wolnych chwilach twórczo zajmuje się niczym



Karol Guzik

- aktor Zespołu Teatralnego „MY”
- siła napędowa teatralnych gagów
- w wolnych chwilach “przez wiele wejść włamuje się do świata”



Czesław Skwarek

- eks-aktor Zespołu Teatralnego „MY”
- stały bywalec konkursów recytatorskich
- w wolnych chwilach “oddaje walizkę służbie i czuje się jak u siebie w domu”

Para '87

„Miłość boli.

Im więcej miłości tym bardziej.

Niekoniecznie odwrotnie.”

„-Powiedz mi - jak mnie kochasz?

- Powiem.

- Więc?...

- Kocham cię w słońcu. I przy blasku świec.

Kocham cię w kapeluszu i w berecie.

W wielkim wietrze na szosie i na koncercie.

W bzach i w brzożach, i w malinach, i w klonach.

I gdy spisz. I gdy pracujesz skupiona.

I gdy jajko roztlukujesz ładnie - nawet wtedy, gdy ci tyżka spadnie.

W taksówce. I w samochodzie. Bez wyjątku.

I na końcu ulicy. I na początku.

I gdy włosy grzebieniem rozdzielisz.

W niebezpieczeństwie. I na karuzeli.

W morzu. W górach. W kaloszach. I bos.

Dzisiaj. Wczoraj. I jutro. Dniem i nocą.

I wiosna, kiedy jaskółki przylatują.

- A latem jak mnie kochasz?

- Jak treść lata.

- A jesienią, gdy chmurki i humorki?

- Nawet wtedy, gdy gubisz parasolki.

- A gdy zima posrebrzy ramy okien?

- Zimą kocham cię jak wesóły ogień.

Blisko przy twoim sercu. Kolo niego.

A za oknem śnieg. Wrony na śniegu. ”



Agnieszka & Michał

„Miłość szczęśliwa. Czy to jest normalne,

czy to poważne, czy to pożyteczne – co świat ma z dwojga ludzi, którzy nie widzą świata?

Wywyższeni ku sobie bez żadnej zastugi, pierwsi lepsi z miliona, ale przekonani, że tak stać się musiało - w nagrodę za co? za nic”

„Żdziebełko ciepłka
W codziennych piekielkach
W wyblakłym na szaro obłędzie
Różowa perełka, żdziebełko ciepłka
Znow wiem, że jakoś to będzie
Diamencik ze szkieleka
Czułości kropelka na listku
Ciepłka żdziebełko
Dla nas najważniejsze jest:
Żdziebełko ciepłka...”

Najbardziej widoczni '87

A teraz zamknij oczy. Wyobraź sobie, że idziesz zatłoczonym, szkolnym korytarzem, pełnym anonimowych twarzy... Dostrzegasz tych najbardziej charakterystycznych. Kogo więc widzisz?



Diana Kozłowska, Dorota Walusiak, Paulina Legat



Leszek Kozielec

Najlepsi w sporcie '87



Jacek Zachara

Sport to niezwykle wymagające hobby. Ludzie, dla których jest pasją są ciągle zabiegani, zaabsorbowani treningami, ale za to w niesłychanie dobrej formie! W dodatku swoimi sukcesami rozślawiają imię szkoły i właśnie dlatego zasługują na zaszczytne miejsce na liście najlepszych trzecioklasistów roku szkolnego 2005/2006 w kategorii SPORT! Pływanie, piłka siatkowa, biegi przełajowe, koszykówka piłka ręczna...



Paweł Kuś

w tych wszystkich dyscyplinach króluje **JOASIA BAUZA!**

Nie ustępuje jej również **MAGDALENA DZIAGACZ**, która dodatkowo jest złotą medalistką strefy Jeleniogórskiej w pływaniu stylem klasycznym na 50 m! do grona najlepszych Pań w kategorii sport zalicza się niezrównana w szachach **ALEKSANDRA WALAS**. Nie można pominąć oczywiście naszej zdolnej tenisistki **MONIKI MICHAŁEC**.

Czas teraz na męską część sportowej elity!

A oto i oni: **PAWEŁ KUŚ** i **PAWEŁ KOCHANOWSKI**, **JACEK ZACHARA**-pływak, **MATEUSZ WACKOWSKI**-piłka siatkowa.

Wszyscy tu wymienieni uczniowie zasługują na wielkie owacje i gratulacje ze strony szkoły.

Dalszych sukcesów życzy Redakcja!

Agnieszka Nosal

Być tym czym jestem, jest to niczym nie być, jeśli bym nie mógł, być tym bez obawy

Wszystko zaczęło się, gdy miałam sześć lat i jakaś straszna kobieta o szelmowskim uśmiechu i oczach, których koloru nie pamiętam, zwróciła się do mnie po imieniu. Było to na ulicy Krótkiej. Stałam na ścieżce prowadzącej pomiędzy budynkiem, od którego odpadał tynk; a upojną zielenią traw otaczających ławkę, na której siedziała owa kobieta. Po co mnie zawołała? Jak brzmiał jej głos? Jakiego koloru była chusta na jej głowie? - Nie pamiętam. Pamiętam jednak, poczułam wówczas dziwną rozbieżność pomiędzy moim imieniem, a mną samą i obawą o własne „ja”, które nagle przestawało mi się wydawać czymś oczywiście związanym ze mną. Czy „ja” jest częścią mnie? Paradoksalnie miało już na zawsze obudzić we mnie niepokój, który ktoś kiedyś nazwał niepokojem egzystencjalnym. Od tamtej pory istnieje we mnie pytanie, na które odpowiedzi szukam pomiędzy dniami wczorajszym, a dzisiejszym: „Czy drzewo pozostałoby drzewem, gdyby nazwano je księżycem?”

„Imię to słowna forma cienia” (Ludwik Jerzy Kem). Doktor Krystyna Dorosiewicz- specjalistka w dziedzinie znaczenia imion z punktu widzenia psychologii po wieloletnich badaniach wysunęła hipotezę, iż imię noszone przez daną osobę w znaczący sposób wpływa na życie człowieka i może powodować traumy w dorosłym życiu, jeśli w młodszych latach było powodem szyderstw rówieśników, wynikających z nieakceptacji. Abert Mehrabian z kolei sformułował tezę, iż imię może wpływać na nasz stosunek do drugiej osoby. Mogłoby się więc wydawać, że to jak mam na imię, decyduje o tym kim jestem - sobą czy moim imieniem...?

Odpowiedź na to pytanie wymaga głębokiej analizy. Ogólnie jednak rzecz biorąc, póki żyję w przekonaniu, iż ja to moje imię, moje wspomnienia i plany na przyszłość, istnieje we mnie poczucie bezpieczeństwa, jest to swojego rodzaju pewność, że nikt nie może odebrać mi siebie i że tą jedną „rzecz” w życiu mogę posiadać bez większego wysiłku. Człowiek jest pewien sam siebie, póki nie pojawi się w nim obawa przed utratą swojej tożsamości. Do tego czasu może żyć

spokojnie z własnym „ja”. Nie wszyscy jednak byli tak hojni jak dr Krystyna Dorosiewicz czy Albert Mehrabian i już Krishnamurti zauważył, iż istnieje ścisła rozbieżność pomiędzy „ja”, a tym, co większość ludzi jako „ja” pojmuje. Tak więc, kiedy mówimy „ja” myślimy ja-imię, ja-przeszłość, ja-przyszłość. Bez swych przeżyć, doświadczeń, zupełnie anonimowi i nienazwani stajemy się pustką bez dna, dlatego też szukamy kariery, rozgłosu, sławy... Wszystko to sprawia, że stajemy się sami dla siebie bardziej rozpoznawalni i bardziej określani. Ta chęć zaakceptowania swego istnienia staje się czasami niemal obsesją. Tak więc obawa przed byciem kimś innym niż się jest, zmusza nas do tworzenia siebie, aby poprzez totalną anonimowość nie stać się niczym, nie stać się określoną pustką, która tylko fizycznie zaznaczała swój byt na tym świecie.

Imię - to ja, przeszłość- to ja, przyszłość- to ja. Marność naszej świadomości każe właśnie tak pojmować nam siebie - jako ciąg nazw i zdarzeń, na które składa się nasze życie. Niestety taki sposób pojmowania swego „ja” zniewala człowieka, nie pozwalając mu na prawdziwe, metaforyczne przeżycie siebie jako istoty duchowej. Dopiero, kiedy potrafimy „doznawać” „to co jest” bez chęci analizowania, nazywania, doznajemy wolności od tego co jest” C. Krishnamurti. Myślę, iż taki sposób doznawania siebie uwalnia nas przed obawą, iż stajemy się niczym i to już nie obawa tworzy nas, lecz właśnie my tworzymy siebie.

Ktoś mądry powiedział kiedyś, iż „dzisiejszy dzień jest pierwszym dniem reszty twojego życia”. W sformułowaniu tym ewidentnie zaznacza się podejście do swego „ja” jako do strumienia świadomości, na które składa się całe nasze życie. Jeśli uda nam się, będziemy naprawdę wolni, a każdy dzień będzie początkiem naszego nowego, lepszego życia, nie zaś ciągiem dalszym pana X.Y, pani A.B., pani B.R....

„Być tym czym jestem, jest to niczym nie być, jeśli bym nie mógł być tym bez obawy”. Sformułowanie to jest prawdziwe w odniesieniu do ludzi zniewalających własną

samoświadomość poprzez kierowanie swego „ja” w sposób często behawiorystyczny. Możemy jednak uwolnić się od obaw utraty siebie jeśli „ja” nie będzie zdarzeniem, lecz świadomości istniejącej niezależnie od tego, co poza nami, bo jak powiedział Stefan Kisielewski: „Człowiek zmienia się od dzieciństwa po grób”...

Beata Adamowicz

Sens życia

Augustyn, Tomasz i Franciszek Aspotykają się pewnego ranka w białym pomieszczeniu znajdującym się gdzieś w kilkunastopiętrowym budynku. Pierwszy, Augustyn, wyjmując z kieszeni zapalniczkę i zapala sobie papierosa. Zszokowany Franciszek podchodzi do swojego kompana, po czym zabiera mu papierosa prosto z ust i wyrzuca do kosza na śmieci.

- Zwariowałeś?! - wrzasnął Franciszek. - Zatrujesz tym świństwem naszą kochaną „Matkę Ziemię”! Na domiar złego za chwilę mamy spotkanie z szefem, a ja absolutnie nie wiem, czego on od nas chce.

- Przepraszam - odparł wystraszony Augustyn, po czym otarł pot z czoła.

- A ty, jak ty wyglądasz? - oburzył się Tomasz i kątem oka spojrzał na Franciszka ubranego w zwykłe domowe ciuchy, w odróżnieniu od Augustyna i Tomasza, którzy zawsze na takie okazje ubierali się w elegancki garnitur - mogłeś się jakoś przygotować na to spotkanie...

- Nie mam zamiaru przebierać się w ładne i szykowne ciuszki! Zostaliśmy stworzeni przez Boga, na podobieństwo Boga, więc jak i On jesteśmy doskonali. Powiedźcie mi koledzy, czy elegancki garnitur sprawiłby, że byłbym kimś lepszym niż teraz? Nie! Dlatego postanowiłem odrzucić wszelkie dobra materialne tego świata i żyć w ubóstwie.

- Bzdety! - odpowiedział Augustyn i wrzucił bezradnie ramionami.

Nagle oczom trójki przyjaciół ukazała się mała osóbką imieniem Ambroży - szef wieżowca, w którym się znajdowali i który przywołał ich do siebie.

- Co to ma być za cyrk?! - wrzasnął Ambroży - Myślicie, że gdzie wy jesteście? Póki wam płacę, powinniście

mnie słuchać i okazywać należy mi szacunek!

Augustyn, Tomasz i Franciszek ze wzrokiem skierowanym w podłogę wkroczyli niepewnym krokiem do gabinetu szefa. Każdy z nich usadowił się na krześle, po czym szef Ambroży zabrał głos:

- Poprosiłem was do siebie, panowie, gdyż trafi mnie jedno pytanie, a słyszałem, że macie iście filozoficzne dusze... Ale przejdźmy do sedna sprawy, co według was jest sensem życia ludzkiego?

- Bóg! - odpowiedzieli jednogłośnie.

- Bóg? - powtórzył zdziwiony Ambroży.

- Owszem - niepewnie podjął temat Franciszek - przecież to właśnie Bóg stworzył to wszystko, co nas otacza...

- Bzdury! - przerwał zirytowany Tomasz - w tym, co mówisz nie ma żadnej logiki! To jakieś bajki dla dzieci! Wszystko, co istnieje na tym świecie musi mieć swoje potwierdzenie w nauce, tak samo istnienie Boga.

- No właśnie! - Ale czy Ten, do którego wnosimy modły jest naprawdę Bogiem? Skąd mamy to wiedzieć? Może, gdyby dał nam jakiś znak... - gdybał Augustyn.

- Uciszyć się! Właśnie miałem to wytłumaczyć - kontynuował Tomasz.

- Jedyne, co nas nigdy nie zawiedzie to zmysły. Dzięki nim zauważamy istnienie zjawiska ruchu. A przecież musi być ktoś, kto jako pierwszy wprowadził wszystko w ruch - jakiś „poruszyiciel” - Bóg.

- Są rzeczy na tym świecie, drogi kolego, których nie jesteśmy w stanie logicznie udowodnić. Istnienie Boga i sens życia ludzkiego, jakim jest służba Panu nie muszą być podporządkowane nauce, to kwestia wiary - tłumaczył Franciszek.

- Ale gdyby dał nam jakiś znak... - zatrząsnął się Augustyn.

Kasia Sobiechowska

Ale tu za chłodno na piekło i nie chce mi się być dłużej odzwierciętym u Lucyfera

Lucyfer wykręcił numer i po chwili usłyszał znajomy głos w słuchawce:

-Józef Stalin, w czym mogę pomóc?

-Cześć Józiu, tu Lucyfer, mam do ciebie sprawę. Widzisz - ostatnio otworzyłem nowe osiedle mieszkaniowe w piekle, ale brak mi duszyczek do wypełnienia go. Więc pomyślałem, że mógłbyś zorganizować jakiś holokaust albo wojnę. Nie pogardziłbym też kilkoma niesłusznie podejrzewanymi o zdradę generałami z twojego sztabu.

-Hmm... Jeśli chodzi o generałów i wojnę to nie ma sprawy, ale holokaust? Powinieneś zadzwonić raczej do Adolfa. To jego działka, a ja nie chcę wchodzić mu w kompetencje...

Czy jestem w piekle? Nie, chyba nie. Trochę tu za chłodno. Patrząc na pierwszą stronę gazety. Kolejny zamach terrorystyczny? Dwa tysiące ofiar? Eh, to nic, poprzednim razem było ich dwa razy więcej. Zresztą co tam dwa czy cztery tysiące, kiedy umarła sąsiadka, to jest dopiero tragedia. Wertuję dalej. Czterdziestoletni mężczyzna zabił żonę i dzieci? Brr... Jak sobie o tym pomyślę, to aż ciarki mnie przechodzą. Na szczęście to nie piekło, jest za chłodno.

Oglądałem wczoraj film. Jaki? „Teksańska masakra piłą mechaniczną” Nawet się nie spodziewałem, że można stworzyć tak krwawy film. Amerykańskie kino pierwsza klasa. Fabuła? A co to takiego? Przesłanie? Nie słyszałem o tym. Liczy się tylko śmierć. Im więcej

krwi, tym lepiej. Moja młodsza siostra zapytała, czy też może oglądać ten film. Oczywiście odpowiedziałem, że nie, bo za dużo w nim przemocy i że się będzie potem bała. Ona tylko odparła: „Oglądałam u koleżanki gorszy film, „Piłę”.” Czy powinienem być zdziwiony? Nie, chyba nie. Śmierć jest teraz ogólnie dostępna. Więc jeśli wyjdiesz na ulicę i zobaczysz faceta biegającego z siekierą i zabijającego ludzi, to prawdopodobnie jesteś w amerykańskim filmie albo... Nie, tu jest za chłodno na piekło.

Czy słyszałem o Carmagedonie? Jasne, to ta gra komputerowa. Kiedyś spędziłem przy niej kilka dobrych godzin. O co w niej chodzi? Cóż, wcielasz się w kierowcę samochodu i jeździsz po mieście. Zdobywasz punkty za przejechanie ludzi. Najwięcej dostaniesz za zabicie kobiety w ciąży. Uważasz, że to jest chore? Przecież trzeba umieć odróżnić fikcję od rzeczywistości. Granica między nimi? Wiesz, ciężko mi powiedzieć. Wiem jedno, tu jest za chłodno na piekło.

Miałem sen. Śniło mi się, że jestem hegemonem całej Ziemi. Zauważyłem, że w moim świecie panuje zło. Postanowiłem napisać maila:

Od: Hegemon@ziemia.org

Do: Lucyfer@piekło.org

Temat: ZŁO

*Drogi Lucyferze,
moi podwładni zaczynają mówić, że nie widzą różnicy między piekłem a ziemią. Myślę, że to musi się zmienić,*

gdyż może mieć poważne konsekwencje. Na przykład ludzie, którzy szukają odmiany po śmierci mogą odwrócić się od ciebie i skierować wzrok na Boga. Sugeruje, abyś zmodernizował trochę swoje piekło na jeszcze gorsze. Pozdrawiam.

Od: Lucyfer@piekło.org

Do: Hegemon@ziemia.org

Temat: Pocieszenie

*Drogi Hegemonie,
nic się nie martw. Na Ziemi jest za chłodno na piekło.*

„Tu jest za chłodno na piekło i nie chcę być odzwierciętym u Lucyfera.” Nie będę też biernie przyglądał się światu. Stanę po drugiej stronie barykady. Dołączę do grona sprawiedliwych. Przyjdzie ten czas, gdy bestia wyjdzie z otchłani, by zapanować nad światem, a wtedy Bóg zastąpi jej drogę i powie coś w amerykańskim stylu, tak, żeby wszyscy zrozumieli sens jego słów. Na przykład: „Ten świat jest za mały dla nas dwóch”. I strąci bestię z powrotem do jej domeny. I rzeknie do nas: „Tu było za chłodno na piekło, a wy, ludzie, nie będziecie już odzwierciętymi u Lucyfera”.

Mateusz Matusik

“Kiedy dotykam śmierci, najbardziej czuję że żyję”

Jim Morrison